

# Nie tylko o książkach

Krzysztof Hoffmann

Polski mały świat prasy poświęconej kulturze czy też temu, co za kulturę uznajemy, jest – z niewielkimi wyjątkami – kostyczny niczym atmosfera w domu starców w amerykańskich filmach. Płomienne (ale czy podpalające?) spory dawno się przeniosły do szybciej reagującego Internetu, czasopisma jeszcze dawniej zaczęły pełnić inne niż czysto informacyjne funkcje, ba! nawet wiadomość o nagłym zapadnięciu w śpiączkę „Kresów” została, jak się zdaje, przyjęta z igrasce heglowskim zrozumieniem konieczności dziejowej. Lubelskie czasopismo przeżyło 20 lat i po prostu nie przyjęło na czas koniecznego zastrzyku. Nie przyjęło, bo go nie dostało. Szanse, że jeszcze się uda je wybudzić, spadają (informacja od redakcji) i co więksi pesymiści wyglądają rychłego, a nieuchronnego nekrologu. Proste? Tak proste, iż niektórzy powiadają, że już tylko kolejnych oficjalnych klepsydr należy wyglądać w tej rzeczywistości nie najlepszej z możliwych. A tu pojawia się ktoś, kto chce namieścić...

Mowa oczywiście o pierwszym numerze miesięcznika KSIĄŻKI (lipiec 2011), który ukazał się 14 czerwca. Trzeba przyznać, że narzędzia, aby coś zmienić, ma: wybitne nazwiska, 76 stron, rzecz o podtytule „Magazyn do czytania” w niebagatelnym nakładzie 60 tysięcy egzemplarzy wydaje koncern Agora (nakład wstępny, organizowany jest dodruk; dla porównania „Nowe Książki” to około 2700 egzemplarzy, większość w prenumeracie – red.) i zgodnie z podtytułem, ma to być periodyk, którego podstawowym atrybutem jest atrakcyjność czytelnicza jego samego, a nie wyłącznie omawianych w nim dzieł. Paweł Goźliński w edytoriale pisze, iż chodzi „o żywą rozmowę o tym, co czytamy”.

Ciężko w tej chwili wróżyć, jaką rolę będą „Książki” odgrywać na polskim rynku czasopiśmienniczym i księgarskim. Pierwszy numer jest jak pierwszy taniec – musi być popisowy i ukazywać talent, ale nie świadczy jeszcze o wszechstronności tancerzy i ich przyszłej karierze. Tutaj podobnie, ponieważ wymóg efektywności z pewnością nowe dziecko Agory spełnia (i to z nadatkiem!), ale pozostaje pytanie, czy będzie w stanie zaspokoić nadmierne rozbudzone apetyty.

A na zmysły działa pobudzająco, i to nie tylko nałogowych moli książkowych. Starczy wspomnieć szereg nazwisk – autorów tekstów bądź bohaterów wywiadów: Michel Houellebecq (fragment Mapy i terytorium, które dostały Nagrodę Goncourtów 2010, i szkic Krzysztofa Vargi), Maria Janion (i książki jej życia), Zadi Smith (wywiad), Olga Tokarczuk (o Nowych Atenach Chmielowskiego). Ograniczam się do paru zaledwie magnetycznych nazwisk. Manifest Janusza Rudnickiego obnażający miałość programu lektur szkolnych (oraz samych lektur) pokazuje, jak powinna być uprawiana krytyka literacka – namiętnie, z tezą, na najwyższym +

poziomie literackim. Do tego świetny manewr – opisanie 50 książek, które już czyta świat, a które jeszcze nie są przełożone. To jedna z pierwszych w Polsce wzmianek o Freedom Jonathana Franzena, którą długo się zachwycał „New York Times”.

Trzeba przyznać, że pierwszy numer „Książek” jest po prostu świetny. To nie jest progresywno-alternatywny periodyk, który ma wyznaczać nowe kierunki (jedyne omówienie negatywne dotyczy Janusza L. Wiśniewskiego, a za to ciężko otrzymać tytuł odkrywcy) albo wywoływać skandale (pisanie o pornografii u Apollinaire’a jeszcze go nie czyni wywrotowcem), ale też nie w to mierzy. Obejmuje w widowiskowy sposób znaczny obszar mainstreamu (czy coś takiego w ogóle wśród książek istnieje?) i robi interesujące wypady na boki.

Zastanawia jedna sprawa: dlaczego nie ma ani słowa o poezji? Jedyne poeta w „Książkach”, Jacek Podsiadło, opowiada o nowym nurcie literatury dla dzieci. Skoro znalazło się nawet miejsce na tekst o serialu *Mad Men* (jako powieści telewizyjnej), może warto poświęcić choć kolumnę na przedruk wiersza? Nikt poezji nie czyta? W Polsce nadal wydaje się parokrotnie więcej tomów poetyckich niż powieści. I tak ich nikt nie czyta? Taki jest światowy trend? Poczytny tygodnik „The New Yorker” o poezji wszak nie zapomina, a sukces interaktywnego wydania Ziemi jałowej Eliota (najlepiej sprzedająca się książka w App Store, 45. miejsce na liście wszystkich aplikacji, i to za 14 dolarów! Źródło: GW, MobileBeat) świadczy o tym, że jest jednak inaczej...

Inna sprawa, że „Książkom” po prostu nie wypada nie kibicować. Tym bardziej że idą pod prąd trendowi – pisma kulturowe, jako się już wcześniej rzekło, dziś wymierają lub przenoszą się w e-przestrzeń, a ich miejsce zajmują

równolegle posthobbystyczne gnioty typu „Tango no. 8”. Niby „Magazyn tanga argentyńskiego” (nr 1 z 29 stycznia 2011), ale w istocie to zmiksowany do konsystencji papki stereotyp tańca i jego okolic. Skład pulpy: Gotan Project, Yerba Mate, Buenos Aires, J. L. Borges (przedruk paru wierszy pozbawionych komentarza). Błyszczące, przemielone, odcedzone. Aby nie było wątpliwości, że adresatem są telewizki Tańca z gwiazdami (o wiele bardziej marzące o tangu niż je praktykujące) – na koniec porady dotyczące makijażu i pielęgnacji stóp oraz przepisy kulinarne. Więcej informacji o tangu, patrz: Wikipedia.

A skoro interesuje już nas to, co światowe, warto odnotować, iż miłośników Komedii ludzkiej zainteresuje czerwcowy numer LE MAGAZINE LITTÉRAIRE, który swoje dossier poświęca tym razem Balzakowi. Z innych przyczyn mają uwagę przykuł tekst Alexandre’a Gefena o kondycji teorii literatury i przeprowadzone przez niego ankiety z pisarzami. Pierre Michon (w Polsce znany m.in. z *Żywotów maluczkich*) i Pierre Jourde próbują udzielić odpowiedzi na stare pytanie – jaką pozycję zajmuje teoria wobec pisarstwa: azaliż sprzymierzeniec to im, czy siła wraza a nieznośna?

Tymczasem u znajomych, którzy zdążyli nas przyzwyczaić do swoich zachowań, bez rewolucji. I dobrze. LAMPA (6/2011) domalowuje zatem na okładce wąsy Marcinowi Świetlickiemu, a to z okazji 50. urodzin poety i wydanych Wierszy. Obszerny wywiad ze Świetlickim autorstwa Pawła Dunina-Wąsowicza jest w swej formie charakterystyczny tak dla „Lampy”, jak i dla pierwszego poety „bruLionu” (co czasem potrafi zirytować), a zarazem sporo w nim ważkich informacji. Pojawia się kwestia podpisu pod sprzeciwem wobec wytoczenia przez Agorę procesu przeciwko Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi (próbę komentarza do całej

sprawy znaleźć można w marcowych „Tygodnikach Powszechnych”, wywiad z kolei komentuje tamte komentarze), dowiadujemy się, że Wiersze, jakkolwiek obszerne i zbierające teksty rozproszone, nie są jednak utworami zebrałymi, i wreszcie skąd te wąsy na okładce.

POGRANICZA (2/2011) tym razem eksplorują niejasną kategorię czasu, którego się jeszcze nie utraciło, ale już nie zawsze wiadomo, czy jest pomysł, co z nim zrobić, to jest „trzeciego wieku”. We wstępniku Inga Iwasów trafnie zauważa, że wiek, jakkolwiek wydawałby się wartością bezwzględną, bywa waloryzowany na najprzeróżniejsze sposoby – przede wszystkim w zależności od danej grupy społecznej i jej otoczenia. „Pogranicza” proponują zatem krytyczną lekturę (m.in. poprzez prozę, reportaże, esej) pojęcia wieku biologicznego – polskie age studies. Dodatkową wartością jest delikatne przesunięcie tej kwestii w perspektywę feministyczną.

Nad „Czasem utraconym”, tym razem w formie pytania, zastanawiał się również trzeci numer TEKSTUALIÓW z 2010 roku. Podtytuł „O historii literatury” wyjaśnia, że całkiem solidna połowa kwartalnika poświęcona jest kolejnej rzekomej śmierci – tym razem dyscypliny naukowej. Inteligent i arogancja (fragment książki Stanisława Gromadzkiego pod tytułem Zapiski lekkoducha) pokazuje, że dyskusja nad pozycją inteligencji też nie chce umrzeć – szkoda tylko, że to zaledwie 2 strony, które wymagają pełniejszego naświetlenia. Tymczasem ODRA (6/2011) przypomina, że historia literatury – nie jako dyscyplina, ale jako zdanie – dzieje się właśnie teraz, i publikuje w swoim ósmym „arkuszu” komentarze na temat niedawnego projektu neolingwistycznego.

A skoro ten przegląd mija pod szyldem kart śpiętych w formę kodeksu, niech mi będzie

wolno nadmienić, że Leszek Bugajski za książki mając uznał III tom Pism wybranych Jana Błońskiego (WL, 2010) oraz Błoński przekorny. Dziennik. Wywiady (Znak, 2011). Bez wątpienia los literatury polskiej byłby inny, gdyby nie krakowski krytyk. Na pytanie, czy odmieni się po publikacji tych pozycji, trzeba poszukać odpowiedzi samemu. Swoją już mam. Za książkę czerwca Adam Komorowski uznał pozycję Adama Krzemińskiego Lekcje dialogu. Mowy eseje i wywiady (Grass, Weizsäcker, Küng, Dänhoff, Habermas, Winkler, von Thadden i inni) (Atut, 2010). Przyznam, iż nie znalazłem jasnego uzasadnienia tego wyboru oprócz takiego, że sprawy polsko-niemieckie są cały czas nieprzegadane. Szkice można znaleźć w odpowiednich numerach „Twórczości”.

Nie samymi książkami kultura stoi i ci, którzy pamiętają, iż 27 kwietnia Krzysztof Komeda skończyłby 80 lat, niech zerkną do miesięcznika JAZZ FORUM (4-5/2011), który (z nutką hagiografii) przypomina sylwetkę artysty – przede wszystkim jako tytana pracy. Ciekawszą lekturą jest jednak wywiad, jakiego udzielił Vijay Iyer.

Natomiast w recenzji z Wiedźmina 2 (samochwalczo ogłoszonej pierwszą na świecie) CD-ACTION (6/2011) bardzo trafnie i parokrotnie zauważa, że jakiegokolwiek by było zakończenie i kiedykolwiek by ono nastąpiło, natychmiast zacznie się przechodzić grę od początku. Nieliniowość, tak jak ją rozgrywa polska produkcja, to nowa jakość w grach komputerowych. ○